

Skąd znam się na miłości? Ja jestem stary kawaler w sutannie i też się kiedyś w życiu kochałem – mówił podczas spotkania w Lublinie ksiądz-poeta Jan Twardowski

## Zakochany kawaler w sutannie

WALDEMAR SULISZ

■ Kościółek św. Ducha w Lublinie zapelniał się we wtorek po brzegi. Wierzący i niewierzący, pobożni i grzesznicy w wielkiej obfitości obsiedli ławki, stopnie ołtarza, a nawet ambonę, by spotkać się ze swoim ukochanym poetą, księdzem Janem Twardowskim.

Do osiemnastej brakowało jeszcze dwóch kwadransów, a w kościółku już nie było siedzących miejsc. W ławkach zasiadli starzy i młodzi, kobiety i mężczyźni. Wszyscy z jednakowym utęsknieniem wyczekiwali na skromnego księdza.

Kilka minut po osiemnastej pod sklepienie wzniosły się rzesiste oklaski. Ks. Jan powolutku przeciskał się przez tłum, jak dziecko prowadzony przez przewodnika za rękę.

### Jestem taki zażenowany

Z trudem zasiadł na krzeselku. Rozejrzył się po zgromadzonych. Ledwo zmieścił wiersze pomiędzy lasem mikrofonów. Błyski fleszów wyraźnie raziły jego zmęczone oczy. Ożywiły się, gdy grupka dzieci obdarowała go garścią kwiatów.

– Gościmy wśród siebie wielkiego mistrza słowa – rozpoczął ks. Jerzy Szymik, też poeta, który miał poprowadzić wieczór.

– Jestem taki zażenowany, taki zażenowany, że nie wiem, jak się zachować. O czym może mówić taki wystraszony ksiądz? – odparł ks. Jan.

### Poeta nadziei

Zaczął więc spotkanie od opowieści o tym, jak kiedyś spytano go, co uważa w życiu księdza za najważniejsze.

– Kilkadziesiąt lat temu odpowiedziałem, że najważniejsze jest dawać ludziom nadzieję. Dziś powtórzę to samo. Bo ludzie najbardziej grzeszą, gdy grzeszą brakiem nadziei.

Po chwili uśmiechnął się i opowiedział o tym, jak miał kiedyś w

domu rodzinnym sąsiada dentystę, który zamiast radości trzymał zawsze w zanadru trochę depresji. Wciąż grzeszył smutkiem.

– Jak kończył dzień, to deklamował: Konal samotny wieczór wilgotny. Jak zaczynał rano pracę w gabinecie, to zaczynał od słów: Hej rodacy do pracy, trup już czeka na tacy. Można tak. Ale można inaczej. Swoimi wierszami chcę pomóc ludziom, by z pogodą patrzyli na świat i obok zła dostrzegali także dobro. Taka jest moja nieudolna myśl. Robię wszystko, żeby podtrzymać w ludziach nadzieję życia.

### Kiedy cierpi, o wiersze nie prosi

Przez wiele lat był duszpasterzem niepełnosprawnych dzieci. Z miłością opiekował się chorymi, cierpiącymi i umierającymi. Z tych bolesnych doświadczeń buduje od lat swoje pogodne wiersze.

– Jak siedziałem przy człowieku bardzo cierpiącym albo umierającym, to o żadne wiersze nie prosił. Prosił o modlitwę, czyjaś obecność, dotyk dłoni. Wtedy widać, że poezja ma swoje granice. W pewnym momencie już nie wystarcza. Zostaje tylko modlitwa. Może więc wam coś przeczytam, żeby nie było tak smutno.

*Żeby pisać wiersze  
Nie używał imienia Pana Boga  
nadaremno  
Nie tłumaczył Biblii, a nie biblię  
Nie przychodził w owczej skórze watajenniczony  
Nie udowodniał to znaczy nie zamełczał  
Nie uprawiał narodowej teologii  
A mówił najprościej...*

### Poeta miłości

Kiedy skończył czytać wiersze, popłynęły pytania. O źródła inspiracji (kwiaty i Bóg), o ukochanie przyrody (kiedyś układałem zielniki), o pobożność (lepiej od dewocji), o ulubionych poetów (studiował polonistykę i musiał dużo czytać).

– W księdza wierszach tak pięknie mówi się o miłości. Skąd ksiądz tyle wie i tak dobrze zna się na miłości?

– Jestem starym kawalerem w sutannie i też w życiu kiedyś się kochałem.

Ksiądz uśmiechnął się z rozrzewnieniem, a kościół zatrząsł się od braw.

Na koniec spotkania ks. Jan Twardowski podpisywał swoje wiersze. Każdego zapytał o imię i każdemu wpisał się drobnym maczkiem. Podpisał wszystkim. Ci ostatni czekali w kolejce ponad dwie godziny.

Pomodlił się na koniec za wszystkich i wyszedł z kościoła powolutku. Jedyne takie ksiądz, którego kochają wszyscy i trzymają jego wiersze jak talizmany.



Ksiądz Jan nie przychodzi nikogo nawracać, nikogo nie napomina. A jednak z przyjemnością słuchają go wierzący i niewierzący, pobożni i grzesznicy. I każdemu z jego wierszami bliżej do Boga



W jednym z wierszy poety jest motyw Jezusa, który chodził po świecie, jak od obcych do nie swoich. Ksiądz Jan chodził po świecie ze swoimi wierszami coraz rzadziej, ale tak samo cierpliwie